Nr 52 | Kraków, Wtorek 4 Marca 1913. | Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 185.

Przeciwko rozpajaczom.

(Wiec w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta).

Upadek wniosku X. Dra Caputy na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej i pogrzebanie sprawy zamykania szynków w niedziele i święta, wywołały w całem społeczeństwie wielkie wzburzenie. Wniosek X. Dra Caputy, zdążający do wyrugowania pijaństwa ze sfer robotniczych, oddających się w dnie wolne od pracy temu nałogowi, upadł, dzięki klice żydowskiej oraz wiernym jej adherentom w Radzie miejskiej. Celem zaprotestowania przeciw haniebnemu postępowaniu żydowskich radców m. i ich sługusów, zwołała „Polska Rada katolicka" w dniu wczorajszym wielki wiec do sali „Sokoła" krakowskiego. — Już o godzinie 4 popołudniu olbrzymie tłumy wypełniły po brzegi salę.

Na wiec m. i. przybyli: Prałat ks. dr Wądolny, prof. dr Straszewski, fizyk miejski dr Tomasz Janiszewski, red. dr Beaupre, prof. ks. dr Zimmermann, dyr. okręgu skarb. dr Pec, em. szef. sekcyi dr Piwocki, mecenas dr Caro z żoną, poseł dr Bandrowski, prezes T. S. L., r. m. dr Caputa, r. m. Kosobucki, r. m. Jarra, r. m. Misiorowski, r. m. Muranyi, r. m. Czubryt, r. m. Batko, Jerzy hr. Muszyński, p. Szwantowski, p. Woyczyński, ks. Kusnowicz T. J., ks. Bisztyga T. J., radca sądu wyż. dr Muczkowski i wielu wielu innych.

Na wiec nadesłano liczne telegramy między innymi: od biskupa Dra Pelczara, od X. biskupa Czechowicza z Rawy Ruskiej, od dyr szkoły realnej p. Duchowicza, od posła Tetmajera, od p. Chłapowskiego, prezesa wydziału przyrodniczego Tow. Przyjaciół nauk z Poznania i i.

Wiec zagaił i przewodniczył, prezes Polskiej Rady katolickiej rad. dw. prof. dr Wicherkiewicz.

Mowa radcy dworu Wicherkiewicza.

Przygotowując ten wiec, tak liczny a tak wymowny w swym składzie, Rada katolicka wychodziła z założenia, że społeczeństwo winno samo wziąć w rękę obronę jednej z najżywotniejszych spraw, bo sprawę, która dotyczy zdrowia, fizycznego, zarówno, jak i moralnego, ludności polskiej — czyli sprawę ograniczenia podaży trucizny, tak niestety wielce dostępnej dla ludu i to podawanej poniekąd pod osłoną władzy, a nawet niestety w interesie względów fiskalnych.

Kiedy naród polski niegdyś pragnął podźwignąć się przez wiekopomną Konstytucyę trzeciego maja, którą wyprzedziliśmy inne narody w kierunku polityczno-kulturalnym, odebrano nam gwałtem możność naprawy własnych społecznych stosunków — naprawy, którąby niewątpliwie była Polskę uczyniła potężną, wolną nadewszystko. Odebrano tę możność po to tylko, by nas tem pewniej pogrążyć i ograbić.

A dziś, gdy znowu pragniemy się odrodzić i to prawnymi godziwymi sposobami — gdy dążymy do tego, by lud nasz, podwalina wolnej Polski i nadzieja, wyzwolił się od wpływu trucizny zabijającej ciało i duszę, od spirytusu, który coprawda doskonale zachowuje martwe ciała organiczne, ale tem pewniej niszczy żyjące, napotykamy na jawne, czy podstępne utrudnienia w osiąganiu tego celu i co dziwniejszaa tam właśnie, gdzieby popieranie i krzewienie trzeźwości powinno być obowiązkiem naszych władz i stanowić poniekąd najwyższą racyę stanu.

Ile razy sprawę rozpajania ludu wyprowadza się na arenę publiczną, zjawiają się interesowani fałszywi rzecznicy ludu, by powstrzymać każdy krok sanacyi opłakanych naszych stosunków społeczno-moralnych, a ci którychby głos mógł i powinien zaważyć na szali zwycięstwa dobrej sprawy, z braku odwagi czy z innych — może osobistych pobudek, chowają się, by nie głosować jakby im sumienie kazało. Ale nie dość tego — pokątne zachęty do przeciwdziałania, groźby pod adresem inicyatorów akcyi społecznej wiele obiecującej, ba nawet anonimowe pogróżki mają niweczyć zdrową myśl, tłumić słowo, by nie stało się czynem.

Sądzimy jednak, że myśl, zrodzona ze szlachetnych, czystych, bezinteresownych pobudek winna zwyciężyć prędzej czy później, byle ją zawsze i ponownie aż do spełnienia zamiaru poruszano.

Czy godzi się zaś ludziom przekonań, ludziom o zasadach moralnych, prawdziwym patryotom, a do tego wybrańcom ludu ustępować wobec nacisku skądkolwiek by on pochodził, czy wolno skapitulować wobec jawnego czy utajonego teroru, wobec anonimowych, choćby najgroźniejszych pogróżek gdy chodzi o słuszną i godziwą sprawę?

Któż ma nadto występować przeciw zbytniemu podawaniu sposobności alkoholizowania ludu, jeżeli nie właśnie lekarz, który odsłania codzień niemal smutne następstwa tego nałogu w chorobach pijaków i tychże zwyrodniałego potomstwa, któż jeżeli nie ksiądz, któremu w konfesyonale odsłania się dusza skalana potwornie przez kult oddawany Bachusowi. A sędzia, czy nie często przychodzi mu wydawać wyroki srogie na sroższe jeszcze i ohydne zbrodnie popełniane nieraz w szale wywołanym napojami najrozmaitszymi o składniku głównym alkoholicznym!!

Tylko nieprzyjaciel ludzkości, tylko wróg porządku społecznego, tylko człowiek nie kochający Ojczyzny może nie chcieć przykładać ręki do usuwania trucizny z użytku publicznego, trucizny, która tak samo jak tyle innych znanych z jadowitości już w małych dawkach, gdy używana nadmiernie, również szkodzi organizmowi ludzkiemu, a tem pewniej, tem niebezpieczniej działa, że przyjemnie zrazu podniecając organizm lub do wesołości pobudzając, daje powód do zbyt często powtarzanego mniemania, że na „frasunek dobry trunek".

Czy frazes ten oklepany ma swe uzasadnienie? Pozornie niewątpliwie.

Nie zapominajmy przecie, że każdy człowiek ma chwile frasunku, czyli troski, zmartwienie, czy fizyczne nawet zmęczenie. Klasy wyższe żyjące w położeniu materyalnie dobrem czy znośnem, ludzie inteligentni poradzą sobie w takiem położeniu, by troski stłumić, by nudę zabić. Biedny atoli robotnik czy wieśniak, pracujący ciężko na kawałek suchego chleba, znękany, w nędznem swem środowisku domowem nie zazna pociechy ni spoczynku po pracy, musi mieć jakiś ekwiwalent na te troski, musi sobie czemś ulżyć, dajmy mu więc na jego frasunek coś, coby jego duszę podniosło, coby jego serce uszlachetniło, a odwiedźmy go od sposobności zbydlęcania się, jak mawiamy nie bez krzywdy dla świata zwierzęcego, który przecie nie świeci nam pod tym względem złym przykładem.

Podnieść więc oświatę, krzewić prawdziwą kulturę, pogłębić moralność tych naszych ubożnich, najniższych w rodzinie społecznej, zapoznawać ich przy każdej sposobności ze złymi skutkami alkoholu z jednej strony, a dać im możność wypoczynku po pracy, naukę i rozrywki z drugiej strony w domach ludowych, oto zadanie, którem winniśmy się zajmować równorzędnie, gdy się do zwalczania alkoholizmu, do zamykania szynków zabieramy.

Naśladujmy w tem Anglików praktycznych, którzy zwalczając szynki i takowe zamykając, wznoszą równocześnie gmachy wstrzemięźliwości, gdzie podawane napoje pokrzepiające nie alkoholiczne i gdzie nadto mieszczą się czytelnie i gry towarzyskie.

Wszak biedny nasz robotnik, mając zmartwienie w sercu, nie troszczy się o to, co się stanie z jego wątrobą, z jego nerkami, żołądkiem, mózgiem, ba nawet z oczami, które alkohol powoli ale niezawodnie zaciemnia, bo nieświadom jest tych strasznych następstw, które go pozbawiają światła oczu i duszy, a nieraz zbyt wcześnie do grobu prowadzą.

Toż więc pouczać go nam trzeba i dawać sposobność zaradzenia złemu w nieszkodliwy sposób. Oto problem socyalny.

Ale alkoholizm gdziekolwiek się szerzy nie tylko socyalnego upadku ale przedewszystkiem moralnego bywa następstwem i powodem zarazem i dlatego to, jedno i drugie zło zwalczać, godność ludzką podnosić nam wypadnie, a do tego dzieła odłóżmy nienawiść, kastowe uprzedzenia, własnego zysku widoki, a składajmy na ołtarzu poświęcenia ofiary czasu i pieniędzy, lecz przedewszystkiem miłości bliźniego. To właśnie ostatnie hasło pozwoli nam osiągnąć cel dla chwały Bożej, dla dobra Ojczyzny.

Przewodniczący wiecu zaprosił następnie posła do Rady państwa Dra Stanisława Białego do wygłoszenia referatu na temat: „Ustawodawstwo państwowe i krajowe a zamykanie szynków w niedziele i święta". Referat ten rzeczowy oparty na gruntownej znajomości ustawodawstwa w tym przedmiocie, podamy w jednym z następnych numerów.

Referent zgłosił następujące rezolucye:

Stwierdzamy, że z wielką szkodą dla społeczeństwa ustawa przeciw pijaństwu z 19 lipca 1877 l. 67 dzpp. nie jest należycie wykonywaną, w szczególności przepisy § 1 ustęp drugi 1 i 7.

Polecamy przeto prezydyum polskiej Rady katolickiej, by odniosło się do wysokiego ministerstwa sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, do namiestnictwa i prezydyum sądów krajowych wyższych w Krakowie i Lwowie z prośbą o wydanie odpowiednich wskazówek i spowodowania, by ich podwładne organa przepisy powyż cytowanej ustawy należycie wykonywały, a mianowicie, by w każdym wypadku stwierdzonego opilstwa pociągały do odpowiedzialności karnej tego szynkarza, który gościom pijanym wydawał napoje wyskokowe, jak niemniej tych szynkarzy, którzy te napoje wydają osobom niedorosłym, a w razie ponownego przekroczenia tych przepisów, stosowały przeciw szynkarzom postanowienie § 7 tejże ustawy.

Uznajemy, że celem powstrzymania coraz więcej szerzącego się pijaństwa jest koniecznem wyjednanie w drodze ustawowej:

1) bezwarunkowego zakazu wyszynku trunków palonych (wódki, spirytusu, okowity, rumu, koniaku) we wszystkich lokalach publicznych, a więc w szynkach, kawiarniach, restauracyach w soboty od godziny 5 popołudniu, a w niedziele i święta przez cały dzień.

A ponadto:

2) nakazu zamknięcia w tym samym czasie wszystkich szynków do poniedziałku godz. 6 rano.

Następny referat: „Koncesye szynkarskie miejskie a ograniczenie pijaństwa" — wygłosił z werwą p. Tabaczyński. Przemówienie to, charakteryzujące stanowisko naszej Rady miejskiej w stosunku do szynkarzy, na wiecu gorąco oklaskiwane, podamy także w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Referent zgłosił rezolucye:

Zważywszy, że magistrat miasta Krakowa i komisya konsensowa Rady miejskiej przygotowują już od 2 lat wniosek w sprawie zamykania szynków w niedzielę i w święta, tudzież, że komisya konsensowa obecnie otrzymała aż trzy miesięczny termin do sprawozdania o odnośnym wniosku radcy miejskiego X. Dra Caputy, upraszamy niniejszem prezydyum miasta Krakowa, by wpłynęło na możliwie jaknajrychlejsze załatwienie tej sprawy i postawiło ją na porządku dziennym obrad jednego z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej.

Żądamy kategorycznie utrzymania w mocy uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 21 grudnia 1910 r. ograniczającej liczbę szynków w Wielkim Krakowie do stosunku 1 na 1000 mieszkańców.

Upraszamy nadto namiestnictwo we Lwowie, oraz Dyrekcyę policyi w Krakowie by władze te podwładnym swoim organom poleciły rozciągnięcie jak najściślejszej kontroli nad szynkami i kawiarniami w całym kraju, tudzież ścisłe przestrzeganie godzin zamykania tych lokali, a w razie przekroczenia przepisów i warunków określonych koncesyami i odnośnemi rozporządzeniami władzy, pociągały winnych do najsurowszej odpowiedzialności.

Zgromadzeni apelują do całego społeczeństwa polskiego, a w szczególności do Wielebnego duchowieństwa, nauczycielstwa kół oświatowych, kółek rolniczych, kas Raiffaisena etc. by sprawą walki z alkoholem, w szczególności zaś wydaniem zakazu wyszynku trunków palonych w niedziele i święta najgoręcej się zajęły, uważając ją za pierwszorzędną sprawę narodową, tudzież, by w całym kraju na wiecach i w prasie w duchu uchwalonych resolucyj dalszą, energiczną rozwinęły akcyę.

Po referatach delegaci stowarzyszeń zgłaszali swój akces do akcyi i uchwał wiecu. A więc p. Jan Szymański imieniem Towarzystwa „Wyzwolenie" (Towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych) składał życzenia wiecowi i wyraził radość, że wiec przeciwalkoholowy urządza „Polska Rada Katolicka"; radca dworu prof. Wicherkiewicz, im. Tow. „Oświaty Ludowej". prof. Sikora imieniem „T. S L." i Tow. „Ziemia Polska", p. Adela Dziewicka i p. Dalewski imieniem „Związku katol. młodzieży rękodzielniczej", im. „Polskiego Związku zawod. chrześc. robotników" p. Holeksa, im. „Sodalicyi Maryańskiej" prof. Kosłowski, im. robotnic fabryki cygar p. Michalska, im. „Tow. Piotra Skargi" St. Daniec, im. „Tow. Katol. wł. realn. p. J. Matz, im. „Czytelni Katol. Pols." p. Siekierski, im. stow. „Pracy" p. Poleć, im. „Tow. Nauczycielek ludowych" p. Barańska.

W dyskusyi przemawiali: prof. Dr Jan Piltz, który w wyczerpującym wykładzie przedstawił na graficznych tablicach przewagę zbrodni popełnianych w niedzielę i dni świąteczne wobec reszty dni tygodnia, omówił skutki alkoholizmu na organizm ludzki, na wszystkie organy wewnętrzne, szczególniej na mózg.

O. Czesław, kapucyn, wzywał do trzeźwości i wykazywał szkodliwość szynkarstwa chłopskiego.

Dr. Stanisław Pośniak omawiał potrzebę zakładania domów ludowych. Mowca przedłożył rezolucyę:

1) Rada katolicka zechce organizować odczyty i pogadanki na temat alkoholizmu, głoszone przez lekarzy i ekonomistów dla różnych sfer ludności.

Rembrandt dalekiego Wschodu.

Wstęp i zakończenie odczytu.

(Dokończenie.)

Naród subtelnych bohaterów, uwielbiający piękno przyrody, trawiony jest przez nieustanny głód piękna. Musi je mieć wciąż i wszędzie, przy sobie i na sobie. Więc siadają do pracy armie artystów, których jedynem hasłem: szczere wypowiadanie się artystyczne. Popyt na piękno i podaż piękna. A rezultat: czyn patryotyczny i świetny interes; wydobywanie milionów z kieszeni kulturalnych narodów całego świata, pragnących pieścić oczy pięknem, oryginalnie pojętem.

Są i niekulturalne, przez Boga upośledzone, nie zdolne pojąć prawd najjaśniejszych... nie miłujące natury i — konsekwentnie — stawiające krajobraz na najniższym szczeblu rodzajów malarstwa.

Tym narodom zdaje się, że posiadają i kulturę i sztukę dlatego, że mają np. dobrą literaturę, trochę niezłych obrazów i jednego kompozytora na miarę europejską. Książki — to nie kultura, obrazy — to nie cała sztuka...

Japończycy pragnęli-by mieć wszystkie, różnolite piękności ojczyzny swej wciąż przed oczyma. Z tego oto źródła pochodzi mania zakładania tych, zarazem śmiesznych i czarujących, mikroskopijnych ogródków, które są całą Japonią, widzianą przez odwrotną stronę lornetki. Góry i bory, skały, wąwozy i przepaście, rzeki, wodospady i jeziora, stuletnie, omszałe drzewa, kilkunastu centymetrowej wysokości, o charakterze, wyglądzie olbrzymich pierwowzorów, takiego jak one, rzeczywiście wieku, arcydzieła tresury ogrodniczej, będącej dla innych tajemnicą nieprzeniknioną. A całość, będąca zbiorem podobizn słynnych miejscowości, śmiesznie groźna, tu i ówdzie weseli oko kwieciem. Jest ich mnóstwo, w każdej porze roku, okrywają drzewa i ziemię, kochane, pielęgnowane, wspaniałe jak nigdzie. Na wodach lotosy otwierają swe kielichy; chryzantemy strzelają ku blademu, jesiennemu słońcu kolosalnymi, różnobarwnymi pióropuszami; pną się w górę wistarye i opadają olbrzymiemi, cudownemi kaskadami fioletowo-różowawego kwiecia. Orgie barw, na tle soczystej zieleni, wszystkich możliwych odcieni.

Naród chodzi oczarowany, nienasycony; patrzy i patrzy na cuda przyrody; a gdy ognista kula, której wyobrażenie widnieje na sztandarach, chyląc się zwolna w gloryi purpury i złota, zniknie wreszcie za potężnie oddychającą pierelą wód bezkresnych, gdy zapłoną różnobarwne, zdobione rozmaicie, kuliste, papierowe latarnie, wtedy naród siada na subtelnych, czyściutkich matach, wydobywa z kieszeni i szufladek stosy albumów, Tokaidów i Mang i, popijając herbatę, wchłania w siebie te cuda przyrody, przetłumaczone na język czarującej, przecudnej sztuki. Naród szalony, cierpiący na [illegible] obrazkomanię...

Więc armie artystów ruszają przed siebie, by tym „chorym" rzeszom dostarczać uciech, a w sobie gasić nieugaszalną żądzę tworzenia.

Interesuje ich cały świat otaczający: od mrówki na źdźble trawy i siatki pajęczej, poprzez niebotyczne, mroczne bory szpilkowe i gaje gibkich bambusów, szeleszczących subtelnymi, wydłużonymi listkami, które odtwarzać należy jednem uderzeniem pendzla, umaczanego w tuszu, miasta rojące się tłumem różnobarwnym, ciche wioski, rozsiane nad zwierciadłami jezior, ukryte w chłodzie i pachnącej wilgoci wąwozów, gdzie huczą i lśnią białą pianą wodospady, pod ścianami barczystych, a niskich zamków i bajecznych, koronką rzeźb okrytych, świątyń, śród mroku których, majacząc dyskretnie szczerniałem złotem, drzemią, roztopione w nicości, z mądrym, pobłażliwym, bo wszystko rozumiejącym, a od wszystkiego na zawsze oderwanym pół uśmiechem, posągi Buddy, prowadzą ci czarodzieje, mimo żaru, ulew lub zadymek, burz i mgieł, na dzikie szczyty, ponad chmury, śród których igrają zygzaki piorunów i przed niezmierzone i niezgłębione fale oceanu, szepcącego potężną, monotonną, wiekuistą pieśń wszechbytu.

Na czele kroczy zgrzybiały, a cudownie młody, pełen ognia i zapału Hoksaj, pracownik niestrudzony, twórca stu tysięcy dzieł, podpisujący się: starzec, dotknięty obłędną manią rysowania, zapewniający po rozpoczęciu ósmego krzyżyka, że teraz zaczyna rozumieć, o co właściwie chodzi i ma nadzieję, że stworzy wreszcie coś rzeczywiście artystycznego. (Żył lat ośmdziesiąt dziewięć).

Za nim podąża Hiroshige, którego cała twórczość jest prawie wyłącznie hymnem na cześć krajobrazu ojczystego.

Ci dwaj artyści nietylko wznieśli nieśmiertelny pomnik cudownym pięknościom krainy, stworzonej jak gdyby przez genialnych artystów dla artystów, nietylko byli, są i będą dostarczycielami rozkosznych chwil dla dusz, sztukę i naturę miłujących, lecz, przez zapoznanie artystów europejskich z własnym sposobem patrzenia na naturę i odtwarzania natury, spowodowali rewolucyę w europejskiem, pejzażowem malarstwie dziewiętnastego wieku.

Cudowna kraina! Cudowni ludzie! Cudowna sztuka!

— — — — — — — — — —

Z tego, co o Hoksaju powiedziałem, każdy człowiek rozsądny dojdzie do przekonania, iż był on artystą wielkim. Pragnął-bym jednak, aby nawet człowiek nadmądry nabrał dla niego szacunku. Człowiek nadmądry lubi nowalje lub rzekome nowalje; nie interesuje go to, co było; imponuje mu to co jest, a nawet to, z czego — może — coś dopiero będzie. Nadmądrzy, a więc najmłodsi, mają dzisiaj na ustach wyraz: kubizm. Kubizm rodzi się we Francyi, a znany jest u nas z nazwy.

Europa, niesłychanie naiwna, jest zawsze tego mniemania, iż ona jedna produkowała i produkuje nowalje. Tymczasem, jak słusznie powiedział Ben Akiba: wszystko już było. „Ex oriente lux"... W roku bieżącym obchodzić możemy stuletni jubileusz kubizmu.

Pierwszym kubistą był Hoksai; trzymam w ręce zeszyt jego rysunków kubistycznych, wydany w roku 1812 ym. Hoksai jest geniuszem tak wszechstronnym, iż wynalazł i uprawiał przez chwilę, kierunek, uważany, w Europie, za najnowszą nowość. Kubizm, czyli — przedewszystkiem — szczyt syntezy plastycznej, jak każdy kierunek, musi mieć dobre i złe strony, może być mądrze i głupio stosowany. Przedewszystkiem przychodzi artysta, który, szczerze szukając indywidualnego wypowiedzenia się, wynajduje coś! Po artyście zjawia się literat, chrzczący to coś, stwarzający formułkę. Po literacie wysypują się dwie kategorye osobników: jedna odczuwa dążenia artysty, uprawia kierunek na podstawie spostrzeżeń indywidualnych z lepszym lub gorszym rezultatem, druga — idzie ślepo za formułką literacką, stosuje ją nieszczerze i głupio. Już dzisiaj we Francyi mamy te dwie kategorye kubistów. Obawiam się, iż my — na razie — produkować będziemy jedną tylko kategoryę kubistów, tę gorszą.

Polski kubista, malując autoportret, upodobni z pewnością swą głowę do... komody, z pustemi, naturalnie, szufladami; zaręczając się, ofiaruje pannie pierścionek... kwadratowy, zerwie stosunki z teściową, o ile ta nie zechce przybrać formy trapezu i z wielkim trudem da się nakłonić do przyjęcia posagu w złotej, okrągłej monecie, albowiem darzy sympatyą kubistyczne banknoty.

Ktoś znany powiedział, że jesteśmy narodów pawiem i papugą, zwłaszcza papugą, leniwą, niemądrą, swarliwą, bez charakteru, bez sztuki i kultury. Niechaj ta papuga raczy czasami pomyśleć o ojczyźnie, żywocie i pracach Hoksaja; wyjść jej to może tylko na dobre.

Głupi to patryotyzm, który rany, grożące zgangrenowaniem całego organizmu, ukrywa i zawija w łachmany kłamstw i frazesów. Rany należy obnażać by je goić.

Przez oświatę i pracę do rozumu, zdrowia, jedności, bo stąd tylko siła — moralna i fizyczna, która rodzi wolność.

Feliks Jasieński.

2) Rada katolicka zajmie się zainicyowaniem domów ludowych i tanich gospod, gdzieby ludzie ubodzy znaleźli tanią uczciwą rozrywkę po pracy, ale w którychby napoje wyskokowe były bezwarunkowo wykluczone.

P. Jan **Szymański** podniósł wielkie znaczenie wystąpienia X. Dra **Caputy** w Radzie miejskiej i za okazanie w tej sprawie wielkiej odwagi cywilnej należy mu się prawdziwa wdzięczność i hołd (burzliwe oklaski).

Podniósł następnie bezowocność dotychczasowych usiłowań w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta, powodowaną przez bezczynność społeczeństwa, podczas gdy kapitał alkoholowy wciąż jest czynny. Uchwałami powziętemi dotychczas w tej sprawie w kraju moglibyśmy tę wielką salę wytapetować! Trzeba czynów a nie słów, społeczeństwo powinno się uświadomić o ważności sprawy alkoholizmu, społeczeństwo powinno popierać dążenia abstynentów. Najlepszą walką z alkoholizmem jest zupełna trzeźwość.

Pan Holeksa podniósł, że przedtem, nim zostaną przeprowadzone dalej idące postulaty, trzeba żądać od magistratu, aby w granicach obowiązujących ustaw, wszystkie szynki krakowskie były **bezwarunkowo** zamykane o godz. 10 wieczór. W godzinach nocnych bowiem dzieje się w szynkach najwięcej zła. Jeżeli Magistrat zarządzi zamknięcie szynków co wieczór o godz. 10, to wówczas znaczna część szynków krakowskich straci podstawy egzystencyi. Mowca postawił następującą rezolucyę:

Wiec prosi Radę m., aby zanim zostaną przeprowadzone dalej idące środki przeciw szerzeniu się alkoholizmu, bezzwłocznie zarządziła zamykanie wszystkich **szynków co wieczór** o godz. 10, a tem samem położyła kres temu, że szynki otwarte są całe noce.

Następnie przemawiali jeszcze:

P. Gołąb, p. St. **Stączek**, (który im. związku Eleuteryi złożył oświadczenie potępiające zachowanie się radcy miejskiego Miedniaka) i Berezowski. Ostatni przemówił w porywający sposób ks. prałat Wądolny, wzywając ogół polski do trzeźwości, do urządzenia wieców w kraju całym.

Wszystkie rezolucye przyjęto burzliwymi oklaskami. Zamykając wiec przewodniczący radca dworu Dr Wicherkiewicz przemówił: „Porządek obrad wiecu wyczerpany. Przed zamknięciem wiecu poczuwam się do miłego obowiązku jaknajserdeczniej podziękować przedewszystkiem panom referentom za pouczające referaty a niemniej i tym, którzy w dyskusyi wnieśli nowe myśli, rozszerzyli horyzont terenu, na którym winniśmy działać, a wszystkim za ten zapał i objawy sympatyi dla sprawy tak ważnej, przez Radę katolicką poruszonej. Od niepamiętnych czasów sala ta nie mieściła tylu uczestników obrad, podjętych dla zwalczania tego, co straszną bywa raną społeczną, co naród poniża, a nie pozwala mu się dźwignąć mimo wysiłków jednostek, czy warstw społecznych.

Obyśmy zwolennicy walki z alkoholizmem rośli w potężną armię prowadzącą do niechybnego zwycięstwa.

Z tem życzeniem zamykam wiec.

Z dnia.

Interpelacye polsko-litewskie w Dumie.

Koło polsko-litewskie wniosło w Dumie dwie interpelacye następującej treści: W styczniu r. b. proboszcz parafii Rubiczewicze ks. Miłaszewski aresztowany był przez trzy miesiące z rozkazu gubernatora mińskiego Giersa za zbieranie składek na opłatę grzywny 50 rb. za otwarcie kaplicy katolickiej. X. Miłaszewskiego aresztowano i umieszczono w mińskim zamku więziennym, gdzie zamknięto go w ciemnej, wilgotnej i zimnej celi. Radnego mińskiego ziemstwa powiatowego p. Szalewicza, ziemianina, z rozkazu tegoż gubernatora Giersa zamknięto w więzieniu na 3 miesiące za urządzenie w dobrach własnych „Jasełek", gdzie śpiewano kolendy religijne. Szalewicz znajduje się w więzieniu w oddziale dla przestępców kryminalnych.

Uważając oba te aresztowania za zupełnie bezprawne, do których podstaw niema zarówno w prawodawstwie, jak i w postanowieniach obowiązujących — interpelanci zapytują ministra spraw wewnętrznych, jakie środki zastosowano, celem uchronienia obywateli gub. mińskiej od bezprawnych działań gubernatora?

Ukazem 5 grudnia 1904: postanowieniem komitetu ministrów z d. 19 maja 1905 r. zagwarantowano prawa języka polskiego w okręgu zachodnim. Ograniczenie języka polskiego dotyczy tylko zebrań publicznych Towarzystw i instytucyj. Tymczasem policya żąda usunięcia języka polskiego z szyldów, blankietów, serwetek w restauracyach i menu. Od właścicieli zakładów handlowych brane jest zobowiązanie piśmienne usunięcia równoległych z rosyjskiem i napisów polskich na szyldach!

Interpelanci zapytują ministra spraw wewnętrznych: jakie środki zastosowano, w celu przywrócenia naruszonych przez gubernatora mińskiego praw ludności polskiej.

Na obu interpelacyach podpisany jest pierwszy poseł, Henryk Święcicki.

O miejską reformę wyborczą.

Reforma statutu m. Krakowa nie spotyka się pozornie z żadną jawną obstrukcyą, atoli prace nad jej sfinalizowaniem posuwają się z równą powolnością, co prace nad krajową reformą. P. Rafał Landau zaprzeczył wczoraj na posiedzeniu komisyi, jakoby żydzi starali się udaremnić reformę ordynacyi, atoli faktem jest, że wszytkie dotychczasowe wnioski odraczające i wszystkie projekty zabagniające reformę wychodziły od radców żydowskich. Żydzi wiedzą dobrze, że reforma usuwając wybory w kuryach osłabi ich wpływy w administracyi miejskiej i dlatego coraz to nowymi środkami przeszkadzają pracom komisyi.

I tak na sobotniem posiedzeniu komisyi przedstawiciel kahału, R. **Landau**, sprzeciwiał się podziałowi miasta na okręgi wyborcze, żądając, by Kazimierz głosował razem z dzielnicami chrześcijańskiemi. W ten sposób **żydzi utrzymaliby ogromny wpływ na wybór wszystkich radców!** Takie łączne głosowanie (na wzór lwowski) zmuszałoby bowiem chrześcijan do kompromisów z żydami, tworzącymi w każdej kuryi trzecią część wyborców. Z wielką trudnością wyszedłby z urny niezawisły radca miejski. Wniosek p. Landaua jest wprost **zamachem** na chrześcijański i polski charakter Rady. Ludność polska musi stanowczo żądać, by wpływ żydów ograniczyć do Kazimierza i Stradomia. Tam będą mieć własne żydowskie mandaty radzieckie. Chrześcijanie zaś chcą mieć w swoich dzielnicach również własne, od żydów niezależne mandaty.

Komisya miejska uchwaliła wreszcie pewne zasady ogólne przyszłej ordynacyi. A mianowicie utworzyła **dwie kurye**: opodatkowanych i nieopodatkowanych. Na wniosek Dra **Tadeusza Starzewskiego** podzielono pierwszą kuryę na 3 oddziały. Pierwszy oddział obejmować ma wyborców płacących podatki od 150 K w górę (około 3.600 wyborców), drugi oddział podatników od 25 K do 150 K (około 3.600 wyborców). Komisya odroczyła decyzyę co do trzeciego oddziału. Są dwa projekty: Jeden przeznacza do trzeciego oddziału wyborców płacących jakikolwiek, choćby najmniejszy podatek, a w takim razie kurya druga składałaby się wyłącznie z nieopodatkowanych. Drugi projekt zalicza do trzeciego oddziału podatników od 5 K do 25 K, ci zaś, którzy płacą podatek od 1—5 K weszliby do kuryi nieopodatkowanych. Ta ostatnia wzrosłaby przez to o 6000 wyborców, jak oblicza p. Daszyński.

Cały szereg kwestyj pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia, jak kwestya głosowania inteligencyi, a zwłaszcza kwestya podziału na okręgi. Chrześcijańska ludność stanowczo domaga się podziału na **okręgi** wyborcze. Spodziewajmy się, że teraz praca nad reformą pójdzie szybszem tempem.

Z posiedzenia sobotniego wspomnieć trzeba jeszcze o projekcie p. Maryana Starzewskiego. Dzieli on wyborców na trzy koła (pierwsze — podatnicy ponad 25 K, drugie — podatnicy poniżej 25 K, trzecie — nie płacący podatków).

Sprawa pokoju.

Nadzieje, jakie przywiązywano w ciągu ubiegłego tygodnia do pokojowych enuncyacyj, ogłoszonych w formie urzędowej z **Wiednia i Petersburgu**, okazały się na razie przesadnemi — „status quo" trwa dalej, spodziewanej **demobilizacyi nie przeprowadziła ani jedna, ani druga strona**. Wprawdzie Austro-Węgry i Rosya nie prowadzą otwartej wojny, ale stopa, na której znajduje się ich wzajemny stosunek, równa się stopie wojennej. Dlatego też słuszną jest rzeczą, gdy się mówi o zawarciu pokoju między temi państwami.

Co się znów tyczy sprawy pokoju między Turcyą a związkiem bałkańskim, to idzie ona także kulawo. Chociaż akcya wojenna ogranicza się jedynie do oblęgania **Adryanopola, Janiny i Skadaru** zapowiadane podjęcie rokowań pokojowych dotąd nie przyszło do skutku.

Co się tyczy złagodzenia stosunku między Austro-Węgrami a Rosyą — widocznem jest, że w Wiedniu postanowiono za jego „conditio sine qua non" **uregulowanie sprawy albańskiej** przez konferencyę ambasadorów w **Londynie**, lub też na skutek bezpośredniego porozumienia. Gdy zaś do tego porozumienia dotąd nie przyszło — z Wiednia nie wydano rozkazu demobilizacyi, na czem opierając się Rosya, także nie demobilizuje sił zgromadzonych nad granicami Galicyi. Obie strony głoszą ciągle o swych dobrych chęciach wyjścia z obecnej bardzo na nich ciążącej sytuacyi, ponieważ jednak nie dowierzają sobie wzajemnie — przeto przedłuża się ona w nieskończoność. Rosya i Austro-Węgry oglądają się także na Bałkan. — Ostateczne rozstrzygnięcie toczącej się tam wojny, względnie treść warunków pokoju, który ją zakończy, musi, rzecz prosta, wpłynąć na ostateczne porozumienie się między monarchią Habsburgów a państwem carów.

Porta za pośrednictwem „Biura Reutera" informuje o sprawie podjęcia nowych rokowań pokojowych w ten sposób, że w ostatnich dniach poczynili posłowie tureccy u wielkich mocarstw nowe propozycye, które jednakże uznane zostały za nieodpowiadające. Jest wszelki powód do przyjęcia, że podczas ostatnich 24 godzin dowiedziano się z oficyalnego źródła, iż oczekiwana odpowiedź Turcyi będzie na skutek świeżych decyzyj, powziętych w Konstantynopolu, zawierała przyjęcie noty kolektywnej mocarstw.

Jeżeli, jak na to z pewnością liczą, odpowiedź Porty będzie możliwą do przyjęcia, mocarstwa, w których ręce Turcya odda swoją sprawę, będą miały najpierw zadanie wybadać, czy sprzymierzeni są skłonni przyjąć pośrednictwo Europy, oraz czy z powodu ponownego podjęcia kroków wojennych nie zmieniły się warunki, pod którymi byliby gotowi zawrzeć pokój.

Dalej dowiaduje się „Biuro Reutera", że wynikające z wojny kwestye finansowe będą zbadane i uregulowane przez złożoną z Francuzów komisyę techniczną w Paryżu, która będzie obradowała na Quai D'Orsai. Gdy już jednak warunki pokoju będą ustalone, wszystkie mocarstwa zamianują swoich zastępców, którzy będą brali udział w pracach tej komisyi. Komisya ta zajmie się sprawą części tureckiego długu państwowego, którą mieliby objąć sprzymierzeni oraz wszystkiemi innemi sprawami natury finansowej i gospodarczej, jak np. sprawa kolei i t. p. związanemi ze zmianą stosunków na półwyspie bałkańskim.

Z powyższem jednak doniesieniem „Biura Reutera", pozostaje w pewnej sprzeczności nietyle co do treści, ile co do ducha wiadomość depeszy „Biura kor." z **Konstantynopola**, brzmiąca w ten sposób: „Ze strony Porty dementują londyńską wiadomość „Ag. Stefani", że Turcya powierzyła w zupełności mocarstwom sprawę pokoju. Również zaprzeczają owe wiadomości, jakoby w **Petersburgu** odbywały się rokowania z półurzędowymi przedstawicielami Rosyi. Mimo tego obiega pogłoska, że dyplomata turecki ma bezpośrednio wyjechać do Petersburga, względnie już wyjechał".

Tak więc zawarcie upragnionego przez wszystkich pokoju na całej linii od **Petersburga** przez **Wiedeń** do **Konstantynopola**, jest bliskiem, ale określić datę, gdy stanie się faktem dokonanym, jeszcze niepodobna.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 19; zachód przypada o godzinie 5 minut 24; długość dnia godzin 11 minut 05.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek św. Kazimierza, pojutrze we środę św. Fryderyka.

Kraków 3 marca.

Kto jest właścicielem „Naprzodu". Jestto pytanie niedyskretne, którego właściwie nie należy poruszać, ze względu na możliwe niespodzianki. Bo któż może być właścicielem tego dziennika? Rotschild? Dr Gross? Bebel? może nawet p. Hecker, może p. Feldman (William) może kahał? może wszyscy razem... Jak widzimy, nazwiska poważne, znane i uznane. Trochę co prawda dalekie od polskiego społeczeństwa, ale niezawodnie ponad wszelką wątpliwość bardzo wybitnie, międzynarodowe. To nam tłumaczy cały nastrój „Naprzodu" i jego drażliwy stosunek do Polaków. Zadaniem „Naprzodu" jest obecnie bronić żydów przed bojkotem i nie dopuścić do rozszerzenia tego hasła w austryackim zaborze. To też codziennie, z niestrudzonym zapałem, z nadzwyczajną siłą przekonania, wieszczy to pisemko, przerażające katastrofy, które na nas spadną, gdybyśmy trwali uporczywie przy zamiarze ekonomicznego usamowolnienia od żydowskiego handlu. Pod tym względem „Naprzód" uznaje nawet tradycye. Jakto — woła — wasi ojcowie i dziadowie dali się wyzyskiwać żydom, handlem się nie trudnili, a przemysłu nie znali, a wy mielibyście te wspaniałe tradycye nadwyrężać i przełamywać! O, tempora, o mores! Polacy nie chcą u żydów kupować! Polacy zakładają własne sklepy! Polacy tworzą akcie kooperatywy! I „Naprzód" rozdziera szaty z oburzenia i płacze i narzeka, jak żydzi w dzień pokuty pod murami Jeruszołaimy.

Nie trudno się domyśleć, kto jest przede wszystkiem zadowolony z tego stanowiska „Naprzodu" i dlatego postawiliśmy pytanie: kto jest właścicielem tego pisma; chociaż przyznajemy, że ogłaszanie podobnych szczegółów — gdy się nie jest dobrze poinformowanym — jest i niedyskretne i niewłaściwe.

Pięć podań o dyrekcyę teatru wpłynęło do prezydyum miejskiego. Wnieśli je pp.: Tadeusz Pawlikowski, Teofil Trzciński, Michał Tarasiewicz, Dante-Baranowski i Kazimierz Gabryelski.

Z teatru miejskiego. We środę 5 bm. powraca znowu „Judasz z Kariothu" K. H. Rostworowskiego z dyrektorem Solskim w roli tytułowej na krakowską scenę. Ostatnie przedstawienia „Judasza z Kariothu" odbyły się przy widowni zapełnionej do ostatniego miejsca. — W ciągu bieżącego tygodnia „Judasz z Kariothu" grany będzie tylko raz jeden.

„Przed jutrznią". Pod tym tytułem wygłosił p. Tadeusz **Mieliński** w „Tow. słowiańskiem" odczyt o dzisiejszem położeniu oryentacyi i zadaniach polskiego społeczeństwa. — Obszerne streszczenie prelekcyi autora „Nocy Rabinowej" zamieścimy jutro.

Z Izby rękodzielniczej komunikują nam, że wskutek rezygnacyi r. m. p. Piotra Kosobuckiego z godności prezesa Izby rękodzielniczej, został na wczorajszem posiedzeniu Wydziału Izby, jednomyślnie wybrany prezesem p. Julian Stankiewicz, starszy Cechu blacharzy.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. P. Antoni Kuczewski, rodem z Wilna, doktór kijowskiego Uniwersytetu, były długoletni lekarz Zakopiańskiej „Bratniej Pomocy" otrzymał w tutejszej Wszechnicy dyplom Doktora Wszech nauk lekarskich.

Walne zgromadzenie „Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie" odbędzie się 7 marca b. r., w piątek o godz. 5 popołudniu w Collegium Novum (sala Nr. 32).

W Klubie prawników i w kole literacko-artystycznem odbędzie się we środę dnia 5 bm zebranie członków, na którem p. Dr A. Kwaśnicki będzie miał pogadankę na temat „Wspomnienie o Henryce Pustowojtównie". Następnie wspólna wieczerza. Początek o godz. 7·30 wieczorem. Wkładka 3 K.

Wojna bałkańska i Austrya. Pod tym tytułem wygłosi odczyt prof. Adam Krzyżanowski we środę 5 b. m. w auli Uniwersytetu o godz. 6 na rzecz Szkoły w Czechowicach. Prelegent pomijając historyę i strategię toczącej się wojny, dostatecznie znaną z dzienników, ujmie jej zasadnicze znaczenie dla Austryi i wytłómaczy dążenia Austryi i ich powody, tak często błędnie ujmowane przez dziennikarstwo europejskie, a nieraz wprost świadomie przekręcane ze względów politycznych, czy giełdowych.

Cech szewców w magistracie. Dziś przedpołudniem obradował pod przewodnictwem p. Tabora cech szewców. Po obradach mistrzowie szewscy w liczbie około 200 osób ruszyli do magistratu, aby przedłożyć swoje żądania. Ponieważ magistrat krakowski unieważnił wybór nowego wydziału cechu, deputacya udała się z prośbą o przyjęcie i uznanie starego wydziału. Deputacya wystąpiła również z żądaniem, aby magistrat ograniczył wydawanie koncesyj na sprzedaż obuwia, oraz, aby ci przemysłowcy, którzy przed r. 1907 otrzymali taką koncesyę, nie przyjmowali obstalunków i reparacyj. Deputacyę przyjął wiceprezydent m. Dr Szarski i przyrzekł sprawę bliżej rozpatrzyć.

Niemiłe spotkanie tramwaju z dorożką nastąpiło wczoraj przedpołudniem w bramie Floryańskiej. Tak jedna strona, jak i druga doznały licznych kontuzyj. Dorożkę, należącą do Dra Ehrenpreisa, z połamanemi kołami odwieziono do naprawy.

Kurs koronek klockowych przy miejskiej szkole przem. żeńskiej, otwarty został 1 b. m. Oprócz miejscowych uczenic zapisała się włościanka z Galicyi wysłana przez gminę w tym celu, aby wykształciwszy się w koronkarstwie, zaprowadziła przemysł ten wśród dziewcząt wiejskich.

Dalsze wpisy tylko do 15 b. m. przyjmuje Dyrekcya szkoły, ul. A. Potockiego l. 11, między godz. 10—12 przedpoł.

Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej założyło w miesiącu lutym 1913 r. nowe czytelnie w następujących miejscowościach: Górki (pow. Mielec), Jugowice (Podgórze), Kraczkowa i Pogwizdów (Rzeszów) Zreorganizowano i zasilono czytelnie w następujących gminach: Zbydniów (Bochnia), Domosławice, Faściszowa, Filipowice, Łysa Góra, Porąbka Uszewska, Przyborów, Przybysławice (Brzesko), Regulice i Zalas (Chrzanów), Nieczajna, Radwan, Szczucin (Dąbrowa), Bystra, Szalowa (Gorlice), Oświęcim, Lipnik (Wieliczka), Łąki (Frysztat, Śląsk Austryacki). W bieżącym roku wysłano 1872 książek wart. 1452 K.

Z Resursy Urzędniczej. W sobotę dnia 8 marca odbędzie się w Resursie Urzędniczej wieczór rozmaitości z nader urozmaiconym programem. Wieczory te dawno przekroczyły miarę produkcyj amatorskich i cieszą się taką frekwencyą publiczności, że bilety wysprzedane bywają jeszcze przed dniem przedstawienia. Atrakcyą wieczoru będą bezsprzecznie piosenki bronowickie, odśpiewane w kostyumie przez p. Filipek Jaworzyńską, jak niemniej balet „pas d'Espagne" odtańczony przez cztery pary, Szereg aktualnych piosenek i kupletów nie śpiewanych dotąd nigdzie oraz wesoła jednoaktówka, grana przez najlepsze siły, zapewnia powodzenie wieczoru.

Urzędnicy pocztowi urządzili wczoraj w swym klubie sympatyczny wieczór operetkowy.

Na program złożyły się dobrze odtworzone pieśni i piosenki: „Gdy miłość kończy się" walc Cremieux, odśpiewany przez p. Drebczyńską, „Duet Dziekanów" z operetki Zöllera, „Ptasznik z Tyrolu", odśpiewali pp. Kaczkowski i Dobrowolski. „Pójdź Kasiu" kuplety Marosiego z operetki E. Kalmana „Manewry jesienne", odśpiewała Drepczyńska oraz uwerturę do operetki „Czar młodości" układu M. Wolfsthala, wykonała orkiestra 56 pp.

Zakończyła operetka w 2 aktach, kompozycyi Rudolfa Dobrowolskiego „Czar młodości".

Walne doroczne Zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy służby katolickiej odbędzie się dnia 9 marca br. o godzinie 9 wieczór.

Kronika zamiejscowa.

Galicyjska Izba Inżynierska. Długoletnie starania techników cywilnych o utworzenie autorytatywnych izb inżynierskich na wzór izb adwokackich, uwieńczone zostały nareszcie pomyślnym skutkiem. Ustawa w sprawie utworzenia izb inżynierskich z d. 2 stycznia r. b. obowiązuje wedle rozporządzenia ministerstwa robót publicznych od dn. 10 kwietnia r. 1913. Celem izby będzie zastępstwo rząd. upow. techników cywilnych i inżynierów górniczych, popieranie interesów i strzeżenie godności zawodowej. Dla Galicyi ustanowiono jedną Izbę z siedzibą we Lwowie, do której muszą należeć wszyscy technicy cywilni, mający siedzibę urzędową w kraju. Obecnie istniejąca Izba inżynierska rozwiąże się. W tym celu zostanie na dzień 5 kwietnia b. r. zwołane walne zgromadzenie tegoż towarzystwa, któremu przedłożony zostanie do uchwały wniosek o rozwiązanie i przeznaczenie pozostałych funduszów. Następnego zaś dnia w niedzielę 6 kwietnia b. r. o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w sali Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, ul. Zimorowicza 9, pierwsze walne zgromadzenie autorytatywnej galicyjskiej Izby inżynierskiej, którego porządek dzienny będzie między innymi zawierał uchwalenie regulaminów, wybór wydziału i uchwalenie taryfy. Czynniki interesowane upraszają wszystkich autoryzowanych techników cywilnych o natychmiastowe nadesłanie swych dokładnych adresów do Izby inżynierskiej w celu ułatwienia prac przedwstępnych i o przybycie na walne zgromadzenie.

„Teatr premier" w miastach Galicyi (własność teatralnego Towarzystwa Udziałowego we Lwowie) rozpoczyna jutro szereg przedstawień znakomitej sztuki G. Hauptmanna „Samotne dusze" (nowość w polskim przekładzie) z Karolem **Adwentowiczem** w świetnej roli Jana Vocherat. W innych głównych rolach wystąpią: Łącka, Falchenried-Torska, Bisanańska, Sulima, Wysocki, Wybranowski, Marczewski. — Sztukę reżyserował p. Adwentowicz.

Z prasy lwowskiej. Dr Stefan Gwojdziński, sekretarz namiestnictwa, były kierownik starostwa w Brzesku, przeniesiony obecnie do Lwowa, wszedł w skład redakcyi „Gazety Lwowskiej", w charakterze współpracownika. Jak słychać w kołach dziennikarskich, p. Gwojdziński upatrzony jest na przyszłego kierownika pisma po przejściu na emeryturę red. Krechowieckiego.

Aresztowanie księdza-moskalofila. Pisma przemyskie donoszą:

W sobotę rano pociągiem osobowym z Przemyśla do Chyrowa jechało towarzystwo złożone z dwóch panów i księdza ruskiego. Osobno, w kąt wagonu wciśnięty jechał jakiś żołnierz do Budapesztu. W czasie podróży wywiązała się rozmowa na temat stosunków obecnych, z czego korzystając paroch, widocznie zwolennik „matuszki" Rosyi i cara „batiuszki", pozwolił sobie na wysoce obelżywą krytykę armii i stosunków austryackich, wyrażając nadzieję, że „jak Rosya tu przyjdzie, to przecież będzie lepiej". Żołnierz cały czas przysłuchiwał się i milczał, dopiero w Chyrowie, gdy paroch zabierał się do wysiadania powiada doń: „Ksiądz stąd nie wyjdzie"! — „Dlaczego"? — „Bo ja księdza oddam w ręce naczelnika stacyi..." Przeczuł paroch, że coś niedobrego się święci, to też ledwo pociąg stanął wyrwał się i umknął. Żołnierz puścił się za nim w pogoń i dogoniwszy go w Chyrowie, przyprowadził z powrotem na stacyę, gdzie go oddał w ręce żandarma. Aresztowanego odstawiono do Sądu powiatowego w Starej Soli.

Dramat rodzinny. Przerażający swą grozą i dzikością dramat, a drugi już w bieżącym tygodniu, zapełnia dziś szpalty dzienników i jest przedmiotem żywo omawianym przez mieszkańców Lwowa.

Podejrzliwość, a może i miłość zrodziła czyn straszny. Podejrzliwość o niewiarę małżeńską jest tematem zbrodni, którą poniżej podajemy: Spełnił ją 36 letni Władysław Niemczycki, konduktor miejskiej kolei elektrycznej, ofiarą padła jego żona 20 letnia Anna z Doleżańskich i dwaj synowie, 3 i pół letni i półtoraroczny, niewinne maleństwa.

Niemczycki, porządny robotnik, w kilka lat po ożenieniu się, zmienił się, pijąc i zaniedbując pracę rzekomo z powodu nieszczęśliwego pożycia z niewierną, jak sądził, żoną.

Przed dziesięciu dniami pobił Niemczycki swoją żonę, znęcając się poprostu nad nią za to, że ul. Żółkiewską szła w towarzystwie mężczyzny, którego on nie znał. Po tem zajściu opuściła ona dom męża, zabrała dzieci i sprowadziła się do swej matki — Anny Doleżańskiej przy ul. Żółkiewskiej l. 94.

N. odwiedzał często żonę, namawiając do powrotu do domu, właśnie onegdaj przybył, żądając oddania mu dzieci. Opór żony doprowadził do kłótni, w czasie której N. zastrzelił żonę i dzieci, a wreszcie i siebie. Niemczycką i młodszego syna uratowano, morderca zmarł.

Katastrofa w kopalni wosku. Z Bohorodczan donoszą: Wskutek wybuchu gazów zawalił się chodnik w kopalni wosku Schlehmana w Dźwiniaczu koło Sołotwiny. Trzech robotników, którzy pracowali właśnie w chodniku, w którym nastąpiła katastrofa, zostało zasypanych. Wybuch gazów był tak silny, że inni robotnicy, którzy pracowali po innych szybach, ledwie uciekli i z trudem dostali się do przewodu wentylacyjnego. Nikt jednak większej nie doznał szkody na zdrowiu. Zasypani robotnicy pobierali dziennie po 1 K 60 h. Byli to sami młodzi gospodarze z Monasterca: Dymitr Sołomczuk ojciec 5 dzieci, Piotr Hrycaniuk, ojciec 3 dzieci i Dymitr Semaniuk. Powodem nieszczęścia miał być brak ostrożności przy kopaniu nowych pokładów.

Na cele Tow. rolniczego w Królestwie. Według doniesień z Petersburga, ministeryum rolnictwa pozwoliło centralnemu Tow. rolniczemu w Królestwie Polskiem na przyjęcie 80.000 rb., ofiarowanych przez prezesa Tow., Seweryna ks. Światopełk Czetwertyńskiego, na poparcie celów Towarzystwa.

Nowe pokłady węgla w Królestwie. We wsi Podole, na drodze między Zduńską Wolą a Widawą w majątku p. Władysława Wodzińskiego, wykryto niedawno pokłady węgla. W tych dniach właściciel majątku powołał komisyę techniczną, która orzekła, że pokłady sięgają znacznej głębokości i rozciągają się na szerokim obszarze. Wobec tego rozpoczęto roboty przygotowawcze.

Powody rewizyi u hr. Potockiego. Petersburski dziennik „Dień" donosi, jakoby pobudką do rewizyi w lasach hr. Potockiego był tajny raport Związku narodu rosyjskiego, podpisany przez hr. Konownicyna, a zawierający najfantastyczniejsze i najzupełniej gołosłowne opowieści.

Kontrakty kijowskie. Już prawie dwa tygodnie mija, jak urzędowo rozpoczęły się w Kijowie t. zw. kontrakty. Lecz w rzeczywistości i dzisiaj jeszcze ruchu handlowego — ożywienia zwykłego biegu interesów nie widać. Klimatyczne warunki końca ubiegłego roku zmieniły zupełnie przebieg kampanii rolniczej i cukrowniczej tych dwóch miarodajnych czynników, tego "nervus rerum" Kijowa.

Ze świata.

„Jezuici w Petersburgu". Pod takim tytułem zamieszcza „Nowoje wremia" w ostatnim numerze wywiad z episkopem petersburskim Nikandrem w sprawie głośnego skandalu, jaki tenże w tych dniach wywołał w katolickim kościele w Petersburgu.

Zdaniem zasietrzewionego popa „kościół prawosławno katolicki jest owocem propagandy jezuickiej, zataczającej kręgi bardzo szerokie"(!?...). X. Dejbner, zapytany, komu kościół ten podlega, odpowiedział, że metropolicie galicyjskiemu, Szeptyckiemu, a przecież Szeptycki, zdaniem Nikandra, „jest znanym jezuitą i prześladowcą prawosławnych".

W następstwie swojej rozmowy z X. Dejbnerem Nikander, jak sam twierdzi, „przyszedł do wniosku, że ma do czynienia z katolikami, ukrywającymi się pod zewnętrznemi oznakami prawosławia" i wtedy zwrócił się do obecnych z przestrogą, że według praw kanonicznych, uczestnictwo w modlitwie z nieprawosławnymi grozi odłączeniem od cerkwi.

— Nie wątpię — oświadczył Nikander dziennikarzowi — iż mamy do czynienia z propagandą **czysto jezuicką**.

Nie wdając się w komentowanie artykułu „Nowego wremi", nadmienimy tylko, że: 1) kościół dla katolików Rosyan w Petersburgu podlega nie metropolicie lwowskiemu, X. Szeptyckiemu, lecz metropolicie mohylowskiemu, X. Kluczyńskiemu; 2) metropolita Szeptycki nie jest wcale jezuitą; 3) seminaryum duchowne lwowskie nie jest wcale jezuickiem (w seminaryum tem przygotowywał się do stanu duchownego katolickiego X. Dejbner, dawniejszy pop prawosławny.

Jasnemi są więc fałsze popów rosyjskich i prasy.

Wnętrze Sfinksu. Profesor egiptologii na uniwersytecie Harwardu, **Reisner** zdał sprawę zarządowi muzeum semickiego przy tymże uniwersytecie z poszukiwań, jakich dokonał we wnętrzu słynnego Sfinksa egipskiego.

Otóż prof. Reisner odkrył we wnętrzu tego kolosu świątynię, poświęconą kultowi słońca. Świątynia ta starszą jest od najstarszej piramidy, ponieważ powstała na 6000 lat przed naszą erą, t. j. w najbardziej oddalonej epoce znanych dziejów Egiptu. W środku kolosu znajduje się także grobowiec króla **Mona**, inaczej **Menesa**, który sam siebie ogłosił bogiem i który kazał wykuć Sfinksa. Mnóstwo wąskich

korytarzy we wnętrzu figury prowadzi do rozmaitych pieczar, których jeszcze nie zbadano, ponieważ prof. Reisner czynił poszukiwania dopiero od sześciu miesięcy.

Sfinks wykuty jest w skale. W głowie jego mieści się sala, mająca 18 m długości, a 4 m 20 cm szerokości. Łączy się ona za pomocą korytarzy ze świątynią słońca, która mieści się między łapami potwora. Znaleziono tam niezbyt dużo rozmaitych poświęconych przedmiotów, jak np. krzyżyk z kółkiem, będących symbolem słońca. Wiele z nich wykonanych jest ze złota i ma przytwierdzone łańcuszki, na których wiszą małe dzwoneczki, służące do wywoływania duchów.

Prof. Reisner spodziewa się na podstawie studyów nad tymi przedmiotami dojść do zbadania szczegółów tajemnej wiedzy kapłanów egipskich, którzy w dziedzinie magii doszli do nadzwyczajnych rezultatów. Poszukiwania uczonego amerykańskiego nie idą mu łatwo. Arabowie bowiem używani do nich, żywią wielką obawę, wchodząc do wnętrza Sfinksu, gdyż są przekonani, że jest ono siedliskiem złych duchów. Człowiek, który spędził noc w tem wnętrzu, musi — ich zdaniem — umrzeć w najkrótszym czasie.

Z dziedziny wojskowości.

Rzucanie bomb z balonu „Hansa". Dnia 27 lutego odbył balon zeppelinowski „Hansa" wzlot, w czasie którego robiono próby z rzucaniem pocisków na pewne oznaczone cele za pomocą specyalnie skonstruowanych aparatów i to z wielkiej wysokości.

Balon „Hansa" wzniósł się w Pazdamie, a następnie krążył na wysokości 1200—1500 m nad placem ćwiczeń w Döberitz. Dokonane próby rzucania bomb wydały wyborne rezultaty. Jest to więc dalszy krok do praktycznego zastosowania balonów sterowych podczas wojny.

Brak oficerów w armii włoskiej. Jak donoszą z Rzymu, minister wojny dał w parlamencie następujące wyjaśnienie w sprawie braku oficerów: w piechocie brakuje podczas pokoju 400 oficerów, dla których miejsca przewidziane są w budżecie, w artyleryi także 400 oficerów, a w inżynieryi 10. Natomiast kawalerya posiada pełny stan oficerów.

Minister wojny oświadczył jednak, że zapomocą zarządzeń, które wydał (przyspieszone kursy oficerskie, skupywanie oficerów rezerwowych i awansowanie na oficerów tych zdolnionych podoficerów, którzy odbyli ostatnią kampanię w Afryce) braki te zostaną w piechocie pokryte jeszcze w ciągu bieżącego roku. W artyleryi zaś braki zostaną pokryte dopiero w ciągu lat czterech, ponieważ skutkiem powiększenia formacyi artyleryjskich będzie trzeba jeszcze nowych 250 miejsc obsadzić.

Rewel twierdzą I klasy. Rosyjskie ministerstwo marynarki wniosło do Dumy żądanie kredytów na zamienienie Rewlu w twierdzę nadmorską I-ej klasy. Dotąd w Rewlu istniał port wojenny II klasy, dawna twierdza została zniesiona w 1867 r.

Świecące bomby. Duńskie ministerstwo wojny zakupiło dla użytku armii aparaty do rzucania świecących pocisków, wypróbowane dawniej z bardzo dobrym rezultatem. Aparat ten, ważący 15 kg i obsługiwany przez jednego żołnierza, wyrzuca na odległość i na wysokość 200 m pocisk. Osiągnąwszy najwyższy punkt na swej paraboli, pocisk ten eksploduje i zapala pewną ilość materyi świetlnej, zaopatrzonej w rodzaj spadochronu. Materya ta opada bardzo wolno i oświeca teren w przeciągu 100 do 120 sekund. Aparat może być w ciągu minuty przygotowany do strzału i wyrzuca 10 pocisków na minutę.

Wiadomości kościelne.

Rekolekcye dla Panów w kościele OO. Jezuitów, św. Barbary pod przewodnictwem X. Haducha T. J. rozpoczną się w poniedziałek 10 marca, o godz. 7 wieczór. Porządek dalszy na biletach, które można dostać w Zakrystyi kościoła św. Barbary.

Zmarli. Władysław Ząbek, lat 10, uczeń IV. kl. p. szkoły im. św. Jana Kantego w Krakowie, najukochańszy i jedyny syn Stanisławy i Władysława Ząbka, urzędnika prezydyum Magistratu, zmarł 1 b. m. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 4 bm. o godzinie 4 popoł. z Collegium Medicum.

Powszechne wykłady uniwersyteckie

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 8 wieczorem. Wstęp 10 h.

Wtorek 4, środa 5, czwartek 6, piątek 7, poniedziałek 10, wtorek 11, środa 12 marca: Dyr. Muz. Nar. Prof. Dr Feliks Kopera: Sztuka w Polsce w jej najwybitniejszych objawach. (Romanizm, gotyk, renesans, barok, rokoko. 7 wykładów z obrazami świetlnymi).

Czwartek 13 marca: Doc. Uniw. Dr Antoni Korczyński: Zdobycze chemii organicznej i ich znaczenie dla biologii. (1 wykład).

Piątek 14, poniedziałek 17 marca: Doc. Uniw. Dr Antoni Korczyński: Badania naukowe i wynalazki w zakresie chemii. (2 wykłady).

Wtorek 18 marca: Prof. Wincenty Sikora: Zadania Towarzystwa Szkoły Ludowej. (1 wykład)

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek. „Dożywocie", komedya w 3 aktach wierszem, Aleksandra hr. Fredry. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Ceny zniżone do połowy.

Wtorek. „Szkoła mężów", komedya w 3 aktach Moliera, przekład Tadeusz Żeleński — „Pocieszne wykwintnisie", komedya w 1 akcie Moliera, przełożył Tadeusz Żeleński.

Środa. „Judasz z Kariothu", dramat w 5 aktach (6 odsłonach) K. H. Rostworowskiego.

Czwartek. „Szkoła mężów" i „Pocieszne wykwintnisie".

Piątek. „Wieczór Trzech Króli", komedya w 5 aktach W. Szekspira, przekład Józefa Paszkowskiego.

Sobota. „Taniec Cyganów", komedya w 4-ch aktach Leona Birińskiego.

Niedziela popoł. „Lecz liście z drzewa..." Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Taniec Cyganów".

Poniedziałek. Przedstawienie („Wolny Strzelec", opera w 5 aktach) wykonane przez szkołę prof. Marso.

Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 16.

Od soboty dnia 1 marca do piątku 7 marca włącznie: dramat w 2 częściach „Na gruzach szczęścia" nadto dwie wesołe komedye, podróż po Norwegii, dramacik amerykański, najnowszy Przegląd Tygodniowy, humoreski.

W niedziele od wpół do 3 do 11. Codziennie od 4 do wpół do 11.

Z teatru.

„Pocieszne wykwintnisie", „Szkoła mężów" Moliera.

Dzięki doskonałemu tłumaczeniu Boja — Żeleńskiego, — zdobyliśmy całego Moliera dla sceny polskiej i można go już wcielić do naszego klasycznego repertuaru. Leży w tem niestety, wielkie niebezpieczeństwo! Dzieła klasyczne są u nas obecnie wystawiane przeważnie dla wypełnienia luk repertuarowych, bez nadziei trwałego sukcesu, więc bez należytego wysiłku artystycznego i ze strony dyrekcyi i ze strony wykonawców. Co do komedyi Moliera, zachodzi jeszcze poważna trudność ze względu na ich specyalny i wybitny styl, określony warunkami współczesnego teatru i oryginalną odrębnością autora.

Należałoby raz porozumieć się co do tego, w jaki sposób Moliera należy wystawiać? Czy trzymać się tradycyjnych wzorów Komedyi Francuskiej i archaizować przedstawienie we wszystkich szczegółach, czy zadowolnić się stylowymi kostyumami, a zresztą traktować te utwory zupełnie nowocześnie? Obie metody byłyby ostatecznie dobre, gdyby je konsekwentnie przeprowadzono. Najgorszą zaś jest ta mieszanina stylu i modernizacyi, którą oglądamy na scenie krakowskiej. Zamęt stąd powstający, powiększył się w sobotę jeszcze przez to, że prawie wszyscy artyści nie umieli roli. Wskutek tego musieli nasłuchiwać sufiera z tak natężoną uwagą, że to krępowało swobodę ich ruchów, a powtóre gładki wytorny wiersz tłumacza przemieniał się często w najpospolitszą prozę.

Wogóle przedstawieniu brakowało jednolitości i harmonii. Pojedyncze wysiłki nie wystarczają w dziełach stylowych; tam chodzi głównie o wytworzenie pewnego zbiorowego wrażenia, na które złożyć się muszą wszystkie szczegóły gry i akcesoryów. Więc chociaż pani Mrozowska była świetną Izabellą (jaką mogłaby być Celimena!) chociaż p. Bończa niektóre ustępy roli Sganarella wycieniował ze znanym artyzmem, chociaż p. Stanisławski był bardzo dobrym Walerym, mieliśmy tylko przybliżone oblicze „Szkoły kobiet", jednego z najlepszych dzieł Moliera.

„Pocieszne wykwintnisie" *(les Precienses ridicules)* należą do szeregu krotochwil, w których Molier działa na umysły mniej wykwintne sposobami dość dosadnymi. Tu styl odgrywa mniejszą rolę i pewna szarża jest zupełnie dopuszczalna, jest może nawet konieczna dla osłonięcia sytuacyi niezbyt prawdopodobnych i efektów cokolwiek brutalnych.

Panie Górska i Janiczówna, panowie Jarszewski, Noskowski i Szymborski, skorzystali z tej sposobności, aby popuścić wodze swemu temperamentowi. Ich wesołość udzieliła się i publiczności, która zresztą obie sztuki przyjęła z widocznem zadowoleniem.

Nauka, Literatura, Sztuka.

O mesyaniźmie mówił wczoraj p. Józef Albin Herbaczewski przed wyborową, młodą publicznością. Ci, którzy na odczycie nie byli (tj. 29·9 procent Krakowian) niech zazdroszczą tym, którzy wysłuchali niezmiernie interesującej prelekcyi, niezmiernie oryginalnego literata. P. Herbaczewski snuje ideę polską z mesyanizmu naszych wielkich wieszczów, z ich pracy nad podniesieniem ducha polskiego. Małostkowości obłudzie i ułudzie dzisiejszej polityki przeciwstawia odrodzenie wewnętrzne na podstawach chrześcijańskich.

W ramach odczytu p. Herbaczewski omówił krytycznie i namiętnie najwybitniejsze objawy życia narodowego polityki, sztuki i literatury. Znalazło się tam dużo trafnych uwag, więcej jednakże i przesadnych, fanatycznych przekleństw. Niezawodnie z dużą słusznością p. Herbaczewski potępia nastrój pesymizmu Żeromskiego, „kult chuci" u wielu młodopolskich powieściopisarzy, grafomaństwo w dzisiejszej literaturze, brak rodzimości i oryginalności, a powtarzanie za obcymi wzorami u „Młodej Polski". Ale dlaczego np. poznawanie sztuki japońskiej ma być dla nas szkodliwem? Dlaczego program siły, godności i ekspanzyi narodowej (w polityce) ma być obniżeniem ducha? P. Herbaczewski gromi nas za to, że nie popieraliśmy ruchu narodowego Litwinów i Rusinów, gdy się rodził przed 40 laty. Szkoda, że p. Herbaczewski nie jest politykiem, spostrzegłby wówczas, że współżycie na terytoryum wspólnem dwóch narodów (zwłaszcza, jeżeli jeden dobija się wpływów kosztem drugiego) jest ideałem tylko literackim. Z wielką siłą chłostał prelegent polityków, budujących Polskę na „mesyaniźmie" hr. Berchtolda...

Odczyt chaotyczny i w treści rozbieżny, ale skrzący się bystremi spostrzeżeniami, zawierający wiele bezwzględnej prawdy, nagrodzili słuchacze oklaskami.

„Dzieje muzyki powszechnej w zarysie". — Znany na polu piśmiennictwa muzycznego, a także i kompozycyi prof. Henryk Opieński wydał świeżo pod wspomnianym tytułem podręcznik, zawierający podstawowe wiadomości z historyi muzyki, instrumentów, nut i t. p. z uwzględnieniem najnowszych badań w tym kierunku.

Dziedzina teoryi twórczości i interpretacyi muzycznej wielce jest rozległa, ciekawa i . . . ogólnie mało znana, dlatego też podręcznik ten, opracowany doskonale przyczyni się niewątpliwie do spopularyzowania wiadomości o prawie najstarszej ze sztuk, mającej swe dzieje, naukę i . . . nietylko „salonstücke". Zarys p. Opieńskiego opisuje nam rozwój wiedzy muzycznej od starożytnej formingi — do współczesnych doktorów tej nauki, przytaczając wiele szczegółów bibliograficznych świeżo odkrytych. Nadto autor poświęcił kilka rozdziałów dziejom muzyków w Polsce oraz wykazowi obszernego materyału bibliograficznego, pożytecznego dla interesujących się wiedzą muzyczną.

Książka wyszła nakładem Gebethnera i Wolfa. 1912/VIII. Stron 200. *n.*

O polskie wychodźctwo.

Od p. hr. Lasockiego otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W artykule pod tytułem „O polskie wychodźtwo do Brazylii", umieszczonym w „Głosie Narodu" z dnia 25 bm., wspomina poseł Haller, jakobym „omawiając w wywiadzie „Czasu" z dnia 19 bm. sprawę nadania koncesyi w Austryi linii okrętowej „Canadian Pacific", wyraził zapatrywanie, że najlepszym dla naszego dzisiejszego wychodźtwa krajem jest stan Parana w Brazylii i tam jedynie należałoby się starać tę polską emigracyę kierować".

Interpretacya ta szanownego posła Hallera polega oczywiście na nieporozumieniu i nie odpowiada wcale moim intencyom. Byłbym zatem Szanownej Redakcyi zobowiązanym za łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia:

We wspomnianym wywiadzie „Czasu" zaznaczyłem wyraźnie, że uważam czasowe, zarobkowe wychodźtwo do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej za najkorzystniejsze dla kraju naszego. Odnośny ustęp brzmi dosłownie:

„Co do kierunku emigracyi zamorskiej, to uważam czasowe wychodźtwo zarobkowe do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej pomimo wielu jego ujemnych stron, a w szczególności wielkiej liczby ofiar w przedsiębiorstwach przemysłowych i kopalniach — za najkorzystniejsze pod względem narodowościowym, finansowym i kulturalnym, a mam nadzieję, że przecież z czasem robotnik w Stanach Zjednoczonych wywalczy sobie podobne urządzenia dla ochrony swojego zdrowia i życia, jakie istnieją obecnie w „zacofanej" Europie i że także pod tym względem stosunki się polepszą".

Oświadczyłem się dalej przeciwko emigracyi do Kanady, popieranej przez „Canadian Pacific", a to z tego powodu, że idzie tu o kolonizacyę terytoryów tego towarzystwa, a zatem o emigracyę stałą i osadniczą, przyczem wychodźcom naszym grozi stanowczo wynarodowienie; zaznaczyłem przy tej sposobności, że pod tym względem mniej niebezpiecznym jest osiedlanie się w Paranie, gdyż w Brazylii łatwiej jest utrzymać swoją narodowość, jak o tem świadczy rozwój kolonii niemieckich w sąsiednim stanie St. Catharina. Zaznaczam jednak, że jestem wogóle przeciwnikiem stałej kolonizacyjnej emigracyi, czy to do Kanady, czy też do Parany, a za najlepszy środek dla przeciwdziałania jej uważam uczciwą i systematyczną parcelacyę w naszym kraju.

Dziękując z góry za łaskawe umieszczenie tego pisma, łączę wyrazy wysokiego poważania

Zygmunt Lasocki.

Wiedeń, dnia 26 lutego 1913.

Nowe rokowania polsko-ruskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 3 marca)

Wiedeń. (Tel. wł.) Formuła w sprawie reformy wyborczej, jaka miała być wypracowana przez ministra Zaleskiego i namiestnika Dra Bobrzyńskiego, nie jest jeszcze gotowa, wobec tego dzisiejsze konferencye nie były obowiązujące. Dziś przedpołudniem konferował pos. Jaworski z pos. Stapińskim, również przedpołudniem kierownicy poszczególnych stronnictw polskich odbyli narady w sprawie porozumienia. W kołach polskich panuje przekonanie, że sytuacya w sprawie reformy wyborczej znacznie się polepszyła, gdyż poseł Stapiński nie jest tak nieprzejednany. Również konserwatyści wschodnio-galicyjscy poczynili daleko idące koncesye.

Jutro odbędą się rokowania między pos. Lewickim a Drem Leo, które będą się toczyły w obecności premiera gabinetu. — Fakt ten dowodzi, że między Polakami porozumienie w sprawie reformy wyborczej jest bardzo bliskie.

Z Węgier.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (T. B.) Prezydent Tisza zarządził na wypadek, gdyby w Sejmie pojawiła się opozycya, aby prawa część sali była oddzieloną od lewej, aby w ten sposób zapobiedz możliwości starcia.

W ulicach w pobliżu Sejmu, panuje spokój.

Budapeszt. (T. B.) Sejm załatwił dzisiaj kilka spraw drobnych, poczem przystąpił do obrad nad przedłożeniem o regulacyi płac nauczycielskich.

Pogłoski o dymisyi gabinetu.

Budapeszt. (Tel. wł.) W sprawie strajku toczą się rokowania właściwie nie z socyalistami, ale między rządem a opozycyą. Dzisiaj w czasie posiedzenia sejmu o godz. pół do 10 konferował hr. Tisza z dyrektorem policyi Pawlikiem. W kuloarach rozeszła się tymczasem pogłoska, że gabinet Lukacsa poda się do dymisyi a konferencye w sprawie reformy wyborczej są zerwane.

Hr. Tisza objąwszy przewodnictwo w Izbie oświadczył, że pogłoski te są nieprawdziwe.

Wykonawczy komitet opozycyi obradował dzisiaj i uchwalił, aby opozycya wzięła udział w posiedzeniu Sejmu, na którym rozpoczną się obrady nad reformą wyborczą.

Rokowania rządu z socyalistami.

Budapeszt. (Tel. wł.) Według krążących tutaj pogłosek, między rządem a partyą socyalistyczną toczą się rokowania kompromisowe. Partya socyalistyczna stanowczo tym pogłoskom zaprzecza. Prezydent ministrów Lukacs jednak oświadczył, że jest możliwem, iż wybuch strajku będzie na kilka dni odroczony. Przygotowania do strajku trwają obustronnie dalej.

Kupcy postanowili, ze względu na możliwość zaburzeń, mieć w czasie strajku pozamykane sklepy. Według obiegających wiadomości wczoraj przez całą noc obradowali przywódcy partyi socyalistycznej rzekomo nad propozycyą kompromisową rządu, aby zniżyć ustanowioną granicę wieku dla robotników, mających prawo głosowania z 30 lat na 24.

Sytuacya.

Głos niemiecki o sytuacyi.

Berlin. (T. B.) „Norddeutsche Allg. Ztg" gratuluje włoskiemu ministrowi spraw zewnętrznych z powodu ostatnich jego wywodów w parlamencie, którym przypisuje doniosłość programową, poczem tak dalej prawi: Ze słów włoskiego męża stanu wynika wyraźnie, że Włochy poprzestają na przywróconej obecnie równowadze na morzu Śródziemnem, ale zato wymagają stanowczo, żeby bez ich współdziałania nie odbyły się żadne znaczniejsze zmiany terytoryalne nad morzem Śródziemnem. Z pocieszającą stanowczością podkreślił San Giuliano zgodę, jaka i co do tego punktu istnieje pomiędzy Włochami a ich sprzymierzeńcami, zgodę, której pewną podstawą jest to, iż tak Austro-Węgry jak Włochy oświadczyły jasno, że życzą sobie równowagi na Adryatyku. Tu więc także okazała się owocną kierownicza myśl trójprzymierza, zdążająca do obrony życiowych interesów trzech sprzymierzonych mocarstw bez zamiarów zaczepnych względem innych państw. Na tej właściwości trójprzymierza opierać należy coraz większy szacunek, jaki względem niego żywią połączone w nim narody, które się przekonywują, że to przymierze nie wyklucza uprawiania przyjaznych stosunków do innych mocarstw.

Wspólny krok mocarstw w Sofii.

Sofia. (T. B.) Podług doniesień z kół informowanych posłowie mocarstw mają wkrótce przedsięwziąć wspólny krok u rządu i zaproponować pośrednictwo dla podjęcia rokowań pokojowych. Oczekują, że rząd bułgarski przedłoży minimalne żądanie państw bałkańskich. Wiadomość o skłonności Turcyi do pokoju wywołała tu silne wrażenie zadośćuczynienia.

Demobilizacya w Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Sonn und Montags Ztg" donosi z Petersburga, że 380.000 żołnierzy, których zatrzymano pod bronią ze względu na krytyczną sytuacyę międzynarodową ma być w ciągu bieżącego tygodnia uwolnionych. Rząd rosyjski porozumiał się w tej sprawie z Austryą i także na kresach Galicyi mają być w tym tygodniu zniesione wszystkie nadzwyczajne zarządzenia wojskowe.

Echa z Bałkanu.

Spisek przeciw rządowi tureckiemu.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Rząd turecki oświadcza, że wszystkie szczegóły spisku przeciw rządowi i zamachu na sułtana zostały wykryte. Spiskowcy chcieli domagać się od sułtana aby zniósł obecny rząd, następnie uwięzić cały gabinet i przewieźć na okręty. Wszystkie szczegóły spisku były przygotowane. Obecnie wszystkich przywódców aresztowano. Część ich mniejsza chciała zabić także sułtana, ale większość oparła się temu.

O kolej w Anatolii.

Konstantynopol. (T. B.) Minister spraw zagranicznych konferował z ambasadorem rosyjskim Giersem w sprawie kolei anatolskiej. Na zapytanie, czy Rosya nie zrzekłaby się praw do tej kolei, z których od lat 15 żadnego nie czyni użytku, oświadczył Giers że sprawa ta może być rozstrzygniętą dopiero po zawarciu pokoju.

Ostrzeliwanie cudzoziemskich okrętów przez Turków.

Konstantynopol. (T. B.) Podróżni, przybyli tu opowiadają, że baterye bułgarskie koło Szarkoei ostrzeliwały parowiec włoski »Monza« i jeden parowiec angielski i francuski. »Monza« została rozbita, parowiec francuski ciężko uszkodzony. Włoski ambasador przedsięwziął energiczne kroki i chce wysłać pancernik włoski do Szarkoei.

Pod Santi Quaranta.

Ateny. (T. B.) „Agencya ateńska" donosi: Koło Santi Quaranta Turcy kilkakrotnie ostrzeliwali kontrtorpedowiec. Z tego powodu przybył drugi okręt wojenny grecki z Korfu i ostrzeliwał pozycye tureckie ze skutkiem. Turcy porzucili armaty i uciekli.

Serbski dowódca pod Skadarem.

Belgrad. (T. B.) Według doniesień dzienników generał Bojowicz został mianowany komendantem armii oblęgającej Skadar i już odjechał na miejsce.

Słychać, że rezerwiści trzeciego powołania będą urlopowani na 3 tygodnie z powodu wiosennych robót polnych.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 3 marca.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie na giełdzie było dzisiaj bardzo dobre.

Kongres albański.

Tryest. (T. B.) Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu kongresu albańskiego odczytano odpowiedź włoskiego ministra spraw zewnętrznych wyrażającą Albańczykom życzenia wolności i pomyślnego rozwoju. Wygłoszono kilka mów. Wśród uczestników kongresu rozdzielano widoki z podobiznami ministrów Berchtolda i San Guiliano.

Na posiedzeniu popołudniowem przemawiał adwokat Lahova, który zakończył przemówienie okrzykiem na cześć trójprzymierza. Del. Giorgia oświadczył, że Albania może spokojnie powierzyć swe interesy Austro Węgrom i Włochom. Wszyscy mowcy dalsi wyrażali się w tym duchu. Del. Bandelo wyraził podziękowanie dla cesarza Franciszka Józefa za przychylne popieranie Albanii. Zgromadzeni wznieśli okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa i Austryi.

Przewodniczący kongresu podniósł konieczność, aby Albania obejmowała wszystkie cztery albańskie wilajety, a także i okolice, które obecnie zajęte są przez nieprzyjaciół. Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Wydatki na zbrojenia Niemiec.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl." donosi, że jednorazowy wydatek na milionowe zbrojenia Niemiec będzie bardzo wielki. Nie jest wykluczonem, że wysokość tego datku będzie wynosić pół procent od majątku. Majątki do 50 000 marek będą od tego datku wolne. Wolne od wszelkich podatków majątki panujących książąt będą tym razem także objęte tym podatkiem.

Ohydny zamach.

Berlin. (T. B.) Nie wyśledzeni zbrodniarze rozciągnęli druty wszerz szosy samochodowej koło Berlina. Gdy wczoraj wieczorem jubiler Plunz z żoną i z dziećmi odbywał wycieczkę samochodową, samochód zawikłał się w druty i wywrócił. Plunzowi i jego żonie druty odcięły głowę, inni pasażerowie odnieśli rany.

Rosya przeciw Chinom.

Londyn. (Tel. wł.) Na granicy Chin stoi duży korpus wojska rosyjskiego, gotowy do podjęcia walki z Chinami.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Księżna Marya Sułkowska z Szaflar, Ekscelencya Aleksander Tchórznicki ze Lwowa, Eugenia Nowakowa z Działoszyc (Król. Polskie), Stefan Przyłęcki z Wolicy, Stanisław Bando z Warszawy, Józef Rydel z Woli Mieleckiej, Alfred Frenkel z Przemyśla, Jan Kowalski z Igołomii (Król. Polskie), Maryan Waligórski z Ojcowa, Stefan Byszews i z Warszawy, Mikołaj Borsai z Budapesztu, Wacław Loga z Warszawy, Tadeusz Skrzypczyński z Ostrowa (W. Ks. Poznańskie), Dr Maurycy Alwin z Ropczyc, Aniela Konopczyńska z Warszawy, Dr Romanowie Aleksandrowiczowie z Drohobycza, Ernest Zimmerman z Hamburga, Feliks Stobiecki z Ostrowa (W. Ks Poznańskie), Dr Roman Werner z Jasła, Drowie Hermanowie Flammowie z Rymanowa.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu m. Wadowic, oraz wszystkim, którzy w tych dniach bezdennego naszego smutku z powodu przedwczesnej straty najukochańszej córki, żony i siostry ś. p. Zofii z Kurowskich Ursyn Pruszyńskiej, okazali nam współczucie i chęć ukojenia w bólu i strasznym żalu, tak udziałem w oddaniu Jej ostatniej posługi chrześcijańskiej, otoczeniem Jej trumienki kwiatami, jak ustnemi i piśmiennemi wyrazy, składamy z naszych zbolałych serc głębokie dzięki.

(300) Rodzina.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35. pod zarządem J. R. Dobrzańskiego